

GAZETA 10 GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

„Jedynie pod naciskiem Senatu i Prezydium Policji...“ Zamiast zlikwidować hitlerowców w Gdańsku kazano im maskować się

Energiczna kampania prasy polskiej za zlikwidowaniem bojówek hitlerowskich w Gdańsku, fakt porażki tej kampanii przez najpoważniejsze organy

prasy zagranicznej,

oraz zaniepokojenie wzrostem organizacyjności nacjonalistycznych Niemców w Gdańsku, jakie przejawiało się w kołach Ligę Narodów — skłoniło wreszcie władzę gdańską do wywarcia

pewnego nacisku

na dowódczo oddziałów hitlerowskich w Gdańsku w kierunku wydania zakazu noszenia uniformów. Prasa polska, a za nią prasa zagraniczna uznała już, że zarządzenie to

nie wyczerpuje bynajmniej kwestii. Zakaz noszenia mundurów na ulicach Gdańska i okolicznych osiedli, należących do obszaru Wolnego Miasta nie zapobiega wykreśleniu bojówek nacjonalistycznych, a przedwzyskaniem nie kładzie kresu ich rozwojowi.

Też okólnik dowódcy gdańskich oddziałów hitlerowskich w sprawie zakazu noszenia mundurów wykazuje, że dowództwu chodzi tylko

o zamaskowanie

swoich ludzi. Okólnik ten można podać w brzmieniu dosłownym (tłumaczenie z niemieckiego):

SPECJALNE ZARZADZENIE dotyczące zakazu noszenia naszych mundurów.

Jedynie pod naciskiem Senatu i Prezydium Policji zarządzam, co następuje:

Aż do odwołania niewolno żadnemu członkowi SA (oddziały bojowe — przyp. red.) ukazywać się na ulicach i w miejscach publicz-

nych w brązowej kosczi i w czapce SA.

Na ulicy należy tak **niewidocznie** wszelkie odznaki partyjne, aże by członek SA nie mógł być rozpoznany.

Zbiórki oddziałów i t. d. mogą odbywać się w mundurach, lecz bez czapek SA, tylko w zamkniętych lokalach.

Wymagam bezwzględnie wykonania tego rozkazu. Członkowie SA, którzy działają wbrew temu zakazowi, szkodzą partii.

Zarządzenie niniejsze obowiązuje od chwili obecnej, t. j. od piątku, dnia 22 kwietnia 1932 roku od godz. 16-ej.

Zakaz ten obowiązuje również H. J. (młodzież hitlerowska — przyp. red.).

Dowódca Sztabu 5 — Gdańsk (—) Linsmayer,
Dowódca Sztabu nr.

Bardzo ciekawy jest rozdziałnik powyższego okólnika. Podajemy go doświadczenie:

Otrzymują egzemplarzy: kierow-

nicy oddziałów — 180, SS — sekcja VII — 1 egz., kierownictwo obwodowe — 2, Prezydium Policji — 1, H. J. (Hitler-Jugend) — 10, grupa — 1, ad acta — 2.

Z rozdziałnika tego wynika, że na terenie Gdańska znajdują się 180 oddziałów bojowych organizacji hitlerowskiej.

urzędowy organ hitlerowców gdańskich „Der Vorposten“ pisze:

„Nasi bojownicy w Gdańsku wiedzą o tem doskonale, że wolność Gdańska nie będzie wywalczona tutaj, ale w Berlinie. Wielokrotnie już podkreślano na tem miejscu, ale jeszcze raz podkreślić trzeba: — my, socjaliści narodowi uważamy się w Gdańsku za straż przednią niemieckości — straż przednią, której zadaniem jest utrzymać niemieckość pięknego miasta tak długo, dopóki z Berlina nie przyjdzie nam wiadomość, iż czas już powrócić na łono matczynej...“

Wydaje się, że nie można **bardziej wyraźnie** przejawić dążenia do złamania konstytucji Wolnego Miasta, gwarantowanej przez Ligę Narodów.

Zagadkowe zniknięcie skrzyni złota z dworca w Zbąszyniu

ZBĄSZYŃ, 28.4. W zagadkowy sposób zginęła na stacji granicznej Zbąszyn skrzynka złota, nadeszła z Holandji i adresowana do jednego z banków warszawskich.

Ze względu na wielką wartość przesyłki, skrzynkę tę złożono w pokoju naczelnika, gdzie zawsze był ktoś obecny. Tuż przed odejściem pociągu, do któ-

rego miano skrzynkę załadować stwierdzono z przeżeniem jej brak.

Aresztowano natychmiast kilka osób ze służby kolejowej, mającej dostęp do lokalu urzędowego, policja bowiem przypuszcza, że nikt obcy nie mógł dokonać tej kradzieży. Dotychczasowe jednak śledztwo nie dało żadnego wyniku.

Pod niszczytelką siekierą chłopów rumuńskich giną lasy państwowe

BUKARESZT, 28.4. Na lasy państwowe koło Cluj (Klausenberg) w Siedmogródzie urządzili napad miejscowa ludność, **doprowadzona do rozpacz**

z powodu klęski powodzi, która zrujnowała mieszkańcom Siedmogródzie doszczętnie.

Ponieważ na odbudowę zniszczonych domostw chłopci tamtejsi

nie posiadali **żadnych funduszy**, a nie mają gdzie mieszkać, wzięli się do bezprawnego wyrębu drzewa z lasów państwowych.

Zawiadomiona o tem nadzyciu żandarmeria dała najpierw

kilka salw w powietrze na postrach, a gdy to nie poskutkowało, skierowała lufy karabinów w stronę chłopów, z ostród których **dwu padło trupem**.

a kilku odniosło ciężkie rany. Mimo to tłum nie zamierzał przestać swej roboty i przybrał

groźną postawę wobec żandarmerii, która nie mogąc sobie sama dać rady, zażądała posiłków z Cluj. Dopiero na widok nadciągającego silnego oddziału **chłopi ustąpił**.

Podobnego rabowania lasów państwowych dopuścił się **chłopotowódzianie w okolicy Salmarmar**, gdzie wypędzono załogowych i urzędników. Lasy zostały **ogromnie zniszczone**.

gdyż chłop wyrąbał drzewo na lewo i prawo, niszcząc szkółki i plantacje.

Kancelaria leśnictwa w wielu miejscowościach została zdemolowana, archiwa spalane.

Wybuch w kopalni od nieostrożnie zapalanej zapalniczki

BERLIN, 29.4. Na kopalni „Concordia“ w Zabrze nastąpiła dziś nad ranem silna eksplozja gazów na głębokości 150 metrów pod ziemią.

Na miejsce wypadku udał się natychmiast oddział górniczego pogotowia ratunkowego, który zdolał odkopać zasypanych. Sześciu ciężko rannych odwieziono do szpitala. Według informacji prasy, zarząd kopalni przypisuje katastrofę nieostrożności jednego z górników, który zapalił miał w czasie pracy zapalniczkę, co spowodowało zajęcie się nagromadzonych w szybie gazów.

Republika Mandżurska uznana przez Sowiety

LONDYN, 28.4. Według doniesień z Mukdena na wszystkich dworcach kolei wschodnio-chińskiej wywieszono obok flagi sowieckiej również chorągwie republiki mandżurskiej.

Jak słychać, stało się to za zgodą rządu sowieckiego. Zdaniem kół poinformowanych oznacza to pierwszy krok do uznania republiki mandżurskiej przez Sowiety.

Nowy rząd irlandzki poniósł klęskę w parlamencie

LONDYN, 28.4. Rząd de Valera poniósł wczoraj w parlamencie irlandzkim swą pierwszą porażkę, która udowodniła, jak wielką jest jego zależność od Partii Pracy. De Valera wnosząc do parlamentu ustawę o zniesieniu przysięgi na wierność królowi angielskiemu do rwał się, by cały dzień wypełnił nią był dyskusja nad tą ustawą. Laburzyści natomiast domagali się otwarcia wieczorem obrad nad

klęską bezrobocia. Podczas głosowania rząd został pobity 74 głosami przeciw 66.

Po ogłoszeniu wyniku głosowania z las opozycji Cosgrave'a rozległy się okrzyki: „Do dymisji, do dymisji!“. De Valera nie zamierza z negatywnego dla rządu wyniku głosowania wycofać konsekwencji, gdyż nie wychodziło tu o żadną sprawę zasadniczą.

Tajemnica willi w Brzuchowicach Morderstwo Lusi Zarembianki

LWÓW, 28.4. Każda godzina procesu przeciwko Ricie Gorgonowej o zamordowanie Lusi Zarembianki zwiększa zainteresowanie całego miasta. Wokół sądu w dalszym ciągu gromadzą się tłumy ludzi, a w przedsiönku i korytarzach sądu ścisł jest tak wielki, że dochodzi do niebezpiecznych wypadków. W dniu wczorajszym w tłumie zgineczone kobiety, będąca w 8 miesiącu ciąży.

Pomocy musiało jej udzielić pogotowie. Dookoła podsadnej, architektka

Zastanówmy się trochę...

Napięte struny

Zdawałoby się, że czarne chmury wieszac nad lasem kominów ledkich, nad kopalinami obywateli Zagłębi przetrwały się nieco. Gniebiony, głodniacy, redukowany i coraz mniej płatny pracownik lat coraz raz jeszcze żył i nagle się poraz niewiadomo jak któryś do ciepłoty, do przetrwania.

Jakże z tego wiosek wyciągnęli baronowie węgla i przemysłu? Jak reagują na to dyrektorzy, których statystyczne pensje unoszą się nadal niekiedy i nietykalne nad mierzem górnym i głodowych plac małych urzędników i robotników?

Czy po ostatnich smutnych doświadczeniach chcą okazać choćby minimum dobrej woli... chcą uczynić jakiś nakrobinęjszy ludzki gest zrozumienia niedoli i nędzy, krok do najdrobniejszych ofiar na rzecz tych, z których czarnej pracy i po ta obrzydliwej bogactwa wyrosły?

Smieszny byłby każdy, który się po nich czegoś podobnego spodziewał. Smieszny i naiwny. Wszystkie rocznice się odnowa. Odnowa redakcje i żniża, odnowa spokojne przyglądanie się bezradnej nędzy.

Nie. Nie wszystko jednak jest jak dawniej. Bo teraz rozpoczyna się jeszcze jedna gra — na przetrwanie.

Dyrekcje poszczególnych kopalni, co kilka dni wymawiała zagonom prace i co kilka dni — termin wymówienia przedłużenia.

Chodzi o to, by stererowzawym, zdenerwowanym, zgniebnym górnikom, drżącym o dzień intrzyjszy, narzuć w pewnej chwili twarda i bezwzględna reka — nowe, swoje warunki.

Gra może być i dobra, ale lincja torzy zapominają o tym, że w tych warunkach odbywa się ona na napiętych strunach nerwów i wytrzymałości dziesiątków tysięcy ludzi.

Struna przeciągnięta może pęknąć a wtedy na opamiętanie może być zapóźno.

Wiec raz jeszcze trzeba zawołać do ślepych i głuchych: „Zawróćcie z tej drogi!”

Nowa latarnia morska

GPNIA, 28.4. Urząd Morski w najbliższym czasie projektuje rozpoczęcie budowy na półwyspie Helkim na t. zw. Szwedzkiej Górze nowej latarni morskiej. Ma być ona wyposażona w najnowsze urządzenia podstacbowe, radiotelegraficzne, akustyczne i oświetleniowe

Zaremy, i wszystkich osób biorących udział w procesie tworzą się już legendy.

Każdy ich krok, każde słowo wywołuje wielkie zainteresowanie, jest żywo komentowane. Ostatnio niebawym sensacje wzbudziła pogłoska, jakoby sąd zamierzał dokonać nocnej wizji lokalnej na miejscu krwawej zbrodni w Brzuchowicach.

W dniu wczorajszym zeznał dr. Scalla. On to pierwszy powziął podejrzenie, że morderczynią Lusi jest Gorgonowa. Zeznania jego potwierdzone zostały przez żonę ogrodnika, która zeznała, że widziała ją; jak Gorgonowa

myła ręce zakrawioną, przyczem nie mogła wyjaśnić, w jaki sposób jej sobie skrawiła. Obrońca Gorgonowej zupełnie nie dwuznacznie stara się przeprowadzić tezę mordę seksualnego. W rozmowie z dziennikarzami powiedział on dziś rano:

— Czekać, wydarzą się jeszcze w czasie rozprawy takie momenty, że wszystkim oczy wyjdą na wierzch.

Co to ma znaczyć — niewiadomo.

Dzisiaj zeznała służąca: Bronisława Becherówna opowiada, o niesnaskach w willi Brzuchowickiej, o kłótniach między Gorgonową a zamordowaną Lusią Zarembianką. Gorgonowa miała często używać gróźb wobec Zarembianki, a kiedyś nawet wyraziła się o dziewczynce do służącej:

„zabije tę wstrętną małpę”.

Innym znów razem groziła, „ja was tu wszystkich powystrzelam”. Becherównie bezpośrednio groziła śmiercią, jeżeliby komukolwiek opowiadała o tem, co dzieje się w willi. Becherówna zeznała, że Zaremba prosiła ją, aby donosiła mu wszystko o prowadzeniu się Gorgonowej, w czasie gdy jego niema w domu. Kazał sobie oddawać całą korespondencję, nadechodzącą do Gorgonowej. Becherówna oddała mu raz list, który pocztą przyszedł z Katowic.

Przewodniczący rozprawy stara się ustalić sposób stanowczy, czy Gorgonowa posiadała seledynowa koszulę, o której tyle mówi się w tym procesie.

Na jego pytanie, Becherówna odpowiada, że Gorgonowa miała osiem koszul, wśród nich jedną seledynowa, która później zginęła.

Ze istotnie taka koszula znajdowała się w bielizniarce Gorgonowej świadczy fakt, że Becherówna kilkakrotnie miała ją w praniu. Obrońca oskarżonej interesuje się specjalnie zeznaniem służącej w tej materji i stara się dowieść, że w bielizniarce brakuje jeszcze jednej koszuli z koronkami i że brak koszuli nie jest istotny dla sprawy.

Becherówna zeznała dalej o psie, który strzegł willi. Pies ten był tak żyły, że nawet na nią się rzucił, kiedy mu podawała jedzenie. Mówiąc o stosunkach w domu Zarembianki stwierdziła, że Gorgonowa krzywdziła dzieci, nie dawała im jeść, ani nie troszczyła się o ich ubranie.

Po zakończeniu zeznań Becherówny wstaje oskarżona i stanowczym głosem mówi: To wszystko, co zeznała Becherówna jest wierutnem kłamstwem.

Następnie zeznała służąca Olga Jezierska. Mówi ona o kłótniach w rodzinie Zarembów, i złem obchodzeniu się Gorgonowej z Lusią. Równocześnie kilkakrotnie Jezierska zaznacza, że dla niej Gorgonowa była zupełnie dobra.

— Pewnego razu pani mówiła mi — ciągnie Jezierska — że da pani Irene (biuralistka, z którą rzekomo Zaremba miał utrzymywać bliższe stosunki), jakiś środek nasenny.

a potem obetnie jej nos, tak, aby nie mogła się podobać żadnemu mężczyźnie.

Powiedzenie to wywołuje wesołość na sali. Uśmiecha się również oskarżona i traktuje świadka, jakby z odcieniem pogardy.

Jezierska zeznała również, że Gorgonowa miała koszulę seledynowa, ale jej już niema. Gorgonowa znów oświadcza, że zeznania tego świadka uważa za

nieprawdziwe

Następny świadek Błażej Mazurczak, strażnik gminny w Rzęśnie nie wnosi nic nowego do sprawy. Podobnie bez znaczenia są zeznania malarza Bieleckiego, który m. in. oświadczył, że Lusia obawiała się, aby Gorgonowa jej nie otrula.

Przed sądem stała służąca Tebjaszówna. Opowiada ona, że bez pośrednio po zbrodni weszła do pokoju i widziała, jak Gorgonowa płakała, mówiąc: „Biedna Lusia, co ona komu zrobiła, że ją zamordowano”. Zaremba również płakał i wśród łkania mówił: „Biedne dziecko”.

Ktoś z obecnych zapytał Gorgonową, kto mógł dokonać tej zbrodni, a ona wówczas na to: „To musieliby zrobić komunisty, którzy wysadzili budowę, albo ogrodnik”.

Chodzi tu o budowę domu kolejarzy, który zawalił się. Z powodu tej katastrofy aresztowany był Zaremba i kierownik budowy Kahane, komunista, skazany raz już na śmierć. Kahane siedzi nadal w więzieniu.

— Później, jak policja powiedziała, że niema innych śladów zbrodniarza, jak tylko ślady kobiece, Gorgonowa znów płakała w swojej sypialni. Widziałam to, gdyż drzwi były uchylone. Gdy policja następnie mówiła, że to mogła zrobić Gorgonowa, zaczęła ona jeszcze bardziej płakać i powiedziała: „Boże, Boże, co ja zrobiła!”

Przewodniczący: — Czy pani może to zeznać pod przysięgą?

— Tak, pod przysięgą.

Sędzia wołani: A może powiedziała: Boże, Boże, co tu robisz?

— Nie, mówiła: Boże, Boże, co ja zrobiłam.

Obrońca: — Czy napewno tak powiedziała, czy też może: Boże, Boże, co ona komu zrobiła.

— Mówiła niewyraźnie, zastłoniła sobie rękami głowę, ot tak... (Ta świadka demonstruje moment, gdy Gorgonowa mówiła te słowa, mówiąc szepceniem: Boże, Boże, co ja zrobiłam...)

Zeznania te wywołują sensację.

Pogoda w całej Polsce

Pomorze, Wielkopolska, Polska środekowa, wyżyna Małopolska, Śląsk. Podnie i Tury: rankiem mgły lub opary w ciągu dnia pogoda słoneczna o zamiechu umiarkowanym lub niewielkim. Ciępi. Słabe wiatry miejscowe, potem południowe.

Wielkie, Polesie, Wołyń, Podole i Małopolska wschodnia: rankiem mgły lub opary i miejscami jeszcze chmurno, w ciągu dnia dość pogodnie. Ciępi. Słabe wiatry miejscowe.

Wróżby na dziś

Już krótko przed południem możemy być narażeni na drobne nieprzyjemności w związku z korespondencją, pracą myślową lub podróżami.

Później, kolo godz. 15-tej możemy być wystawieni na silne wzruszenia, wybuchy zadrzeń, menoków, a także ewentualność zeżmienia się z innymi podstępami, którzy zaprzęga wykonują naszą łatwowierność. Obietnice w tym czasie ucyknione — nie zostaną dotrzymane.

Przez cały dzień dzisiejszy da się odczuwać silne napięcie nerwowe, które spotęguje się wieczorem, a wrogiej przybadek może dziś spowodować nieomyślnie zmiany, wypadki nieszczytne, kłótnie, zerwania i nieoczekiwane wydarzenia — zwłaszcza wieczorem.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Dzieje jednego podania

Zwierciadło w którym może się przejrzeć wiele urzędów

Szanowna Redakcjo! Jako bezgłoby pracownik umysłowy — ogierając się o rezerwadzenie Państwa Prezydenta — zwróciłem się do sekretarza Sądu Grodzkiego od dnia 19 (Złota 30) w Warszawie o prośbę o informację, co należy uczynić, ośmni, wyznaczona mojej eksmisji, wyznaczona w tymże sądzie na 14.

Czekalem w osonku 2 godziny, panem dotarłem do o sekretarza, zianiam a sekretarz wypli (dał mi Boże na zdrowie!) 2 szklanki herbaty i zjadł 2 chruściele bułeczki, samim załatwił sarawę 5 adwokatów — poza kolektka do niego się do stających etc.

Dowiedziałem się, że mam wnieść podanie.

Wystukowałem tedy podanie o odroczenie eksmisji do 15.5.32 gdyż nie chciałem wykorzystywać rozporządzenia P. Prezydenta w całości i wróciłem je tego samego dnia p. sekretarzowi, wraz z „Książką bezrobocia”. Nie otrzebuje do-dawać, że znnow stałem w osonku jakie 1 i pół godziny. Pan sekretarz nie pił już herbaty, więc przemił podanie, kazał wpłacić 2.10 zł. i przyjsić za 2 dni do decyzji.

Po dwóch dniach, dekoracje te same. Ogonek, 2 godziny czekania, herbatka, bułeczki i nareszcie marnowe obłokce p. sekretarza. Podanie nie jest załatwione, bo napisano

tem „odroczenie”, zamiast „wstrzymanie”, gdyż sędzia urawiodliwy wstrzymuje tylko, a nie odracza. Trudno.

Wracam nazajutrz z nowem podaniem. Ogonek.

2 godziny czekania, herbatka i t. d. i lakoniczna wiadomość: dopłata 1.10 zł.

— Za co? — pytam o sekretarza.

— Na bezrobocnych... Płace 1.10 i otrzymuje zlocenie, aby przyjsić po decyzje sadu we wtorek (była to sobota).

W wtorek to samo: ogonek, 2 godziny czekania, herbatka, rozniówki przyjacielskie z adwokatami, 2 bułeczki. Decyzja sadu jest przychylna — wpłacić 2 zł. i przyjsić we czwartek po jej odbiór osiemni, Niemialo czyta uwaga, że we czwartek jest wyznaczona moja eksmisja, więc o ile nie złoże uchwały sądowej do komornika, to... Pan sekretarz przerywa i lakonicznie zezwala przyjsić przed 9-tą rano.

Stawiam się 8.45 we czwartek i proszę o dokument, jako że, komornicy wyruszają wcześniej na miasto, a „mój” mieszka specjalnie daleko. Plegmatycznie p. sekretarz spejszał na zegarek i oświadczył, abym poczekał w przedsiönku, ponieważ niema jeszcze 9.45. Nie pomogły moje tłumaczenia, ani powoływania się na osobiste zlecenie p. Sekretarza. Groch o ścianie Czekam tedy — po 9-ci otrzymałem dokument sądowy, ale... bez „legitymacji bezroboczej”. Upominam się o nią — jest to dla mnie „napierek” ważny, meduje się z nim co 2 tyg. w biurze rejestracyjnem — bez niej

nie podoleme zasłuku z Z. U. P. U. i t. d. p. sekretarz się nie wzrusza, tylko, abym widocznie się wyszedł z wdruwy, kazał mi wnieść podanie... o zwrot legitymacji. Rzucam wszystko i zgnam do komornika — już dorozka, bo nie zdążył naczel. P. komornik na szczęście jest i ściera za mnie onla te

2 złote. Eksmisja wstrzymana.

Piszę tedy pokorna prośbę do sadu o zwrot mojej legitymacji i ide znowu na Złota. Po dawnemu ogonek, herbatka, bułeczki i deklaracja, że po legitymację przyjsić następnego dnia, a tymczasem wplacić... 50 gr. za podanie.

Machinalnie płace, wychodze i następnego dnia wracam. „Misp. en scene” niezmienna: 2 godzinno czekanie — rozłożenie rak: „paołery” „się” zrubity, przyjsić następnego dnia.

Następnego dnia przychodze o 9-ci, nie dziwac, się już męczym, ani dwom godzinom czekania, ani flegnie p. sekretarza, ani jego dobremu apetytowi. Dokumenty „się znalazły”, tak, ale trzeba czekać co do ich wydania na decyzje p. sędziego. Złamanym głosem pytam, kiedy p. sędzia raczy przyjsić? Może o 11 — 12, a może później, odpowiada p. sekretarz krótko i wyniośle.

Na takie dictum, przebrula się już marka cierpliwości, rzetelnie wypróbowanej.

Wypadłem jaknajszyciej ze sadu, aby nie zostać jeszcze dodatkowo ukaranym za obraze urzedu i urzędniaka.

Koniec tak! Na uzyskanie wstrzymania eksmisji i odebranie własnych dokumentów stawić się musiałem w sadzie

9 razy — straciłem najmniej 20 godzin — wydatem, ja, nieszczesny bezrobocny,

8.70 zł. plus konieczne wydatki na dorozkę i tramwaje i — straciłem legitymację bez której nie mam prawa do zasiku w Z. U. P. U.

—W opowiadaniu wyklada to dość zabawnie, ale, wierzyć mi, że zrealizowanie w życiu jest ciężkim, bardzo ciężkim.

Może ten krótki opis „ożarcie się” o procedure urzędów — zwróci uwagę władz naszych wyższych i skłoni je do zarządzeń, ukroczających „nonszalancie” funkcjonariuszy upraszających nam życie, i bez tego,

dość ciężkie. J. J. Warszawa. (Redakcja jest w posiadaniu nazwiska i adresu).

nie podoleme zasłuku z Z. U. P. U. i t. d. p. sekretarz się nie wzrusza, tylko, abym widocznie się wyszedł z wdruwy, kazał mi wnieść podanie... o zwrot legitymacji. Rzucam wszystko i zgnam do komornika — już dorozka, bo nie zdążył naczel. P. komornik na szczęście jest i ściera za mnie onla te

2 złote. Eksmisja wstrzymana.

Piszę tedy pokorna prośbę do sadu o zwrot mojej legitymacji i ide znowu na Złota. Po dawnemu ogonek, herbatka, bułeczki i deklaracja, że po legitymację przyjsić następnego dnia, a tymczasem wplacić... 50 gr. za podanie.

Machinalnie płace, wychodze i następnego dnia wracam. „Misp. en scene” niezmienna: 2 godzinno czekanie — rozłożenie rak: „paołery” „się” zrubity, przyjsić następnego dnia.

Następnego dnia przychodze o 9-ci, nie dziwac, się już męczym, ani dwom godzinom czekania, ani flegnie p. sekretarza, ani jego dobremu apetytowi. Dokumenty „się znalazły”, tak, ale trzeba czekać co do ich wydania na decyzje p. sędziego. Złamanym głosem pytam, kiedy p. sędzia raczy przyjsić? Może o 11 — 12, a może później, odpowiada p. sekretarz krótko i wyniośle.

Na takie dictum, przebrula się już marka cierpliwości, rzetelnie wypróbowanej.

Wypadłem jaknajszyciej ze sadu, aby nie zostać jeszcze dodatkowo ukaranym za obraze urzedu i urzędniaka.

Koniec tak! Na uzyskanie wstrzymania eksmisji i odebranie własnych dokumentów stawić się musiałem w sadzie

9 razy — straciłem najmniej 20 godzin — wydatem, ja, nieszczesny bezrobocny,

8.70 zł. plus konieczne wydatki na dorozkę i tramwaje i — straciłem legitymację bez której nie mam prawa do zasiku w Z. U. P. U.

—W opowiadaniu wyklada to dość zabawnie, ale, wierzyć mi, że zrealizowanie w życiu jest ciężkim, bardzo ciężkim.

Może ten krótki opis „ożarcie się” o procedure urzędów — zwróci uwagę władz naszych wyższych i skłoni je do zarządzeń, ukroczających „nonszalancie” funkcjonariuszy upraszających nam życie, i bez tego,

dość ciężkie. J. J. Warszawa. (Redakcja jest w posiadaniu nazwiska i adresu).

Rezerwiści uwaga!

Jak i kiedy starać się o przesunięcie terminu ćwiczeń

Szeregowi rezerwy, którzy otrzymują karty powołania na tegoroczne ćwiczenia, mogą w razie nadzwyczajnych okoliczności starać się o przesunięcie okresu odbycia ćwiczeń na termin późniejszy.

W takich wypadkach należy wnieść do tej PKU, która wystawiła kartę powołania, odpowiednio uмотywowaną prośbę najpóźniej na 4 tygodnie przed terminem stawianictwa, wymienionym w karcie powołania. Ci z pośród nich, którzy mają

stawić się na ćwiczenia w maju r. b., powinni złożyć prośbę najpóźniej na 2 tygodnie przed terminem stawianictwa.

Na decyzje P. K. U. może być wnoszone odwołanie, ale również za pośrednictwem P. K. U. do właściwego D. O. K. lub do M. S. Wojsk, z pominięciem P. K. U. wcale nie będą rozpatrywane.

Również nie będą rozpatrywane podania osób z rodziny rezerwistów o przesunięcie lub odroczenie terminu ćwiczeń.

Skarga pracowników gastronomicznych Jedni pracują za dużo - inni nie mają pracy

Szanowny Panie Redaktorze! Czy społeczeństwo wie coś o pracownikach branży gastronomicznej, o tak zwanych ekspedjentach - handlowcach?

Ludzie ci są pracownikami umysłowymi, ubezpieczeni w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych i placą na tą instytucję wysoki haracz, ale wszelkie dobrodziejstwa ustaw społecznych przechodzą nawet

nie muszawszy Pracownik restauracyjny pracuje 24 godziny na dobre, w restauracjach I klasy (które prawie nie istnieją, bowiem prawie wszystkie ogłoty upadłość).

W barach i restauracjach II kl. pracownik pracuje od 7 rano do 2 — 3 w nocy, czyli 19 — 20 godzin na dobre, bez wychodni, przytem sprawnie funkcie parobka, musi nosić kosze z piwem i wodką z piwnicy, myć kade, zamiatać i t. p. postugi.

Pomówny o wynagrodzeniu. Pracownik restauracyjny zarabia od 80 do 150 zł. miesięcznie.

Jakieś ustawy, rozporządzenia, które zostały uchwalone przez czynników miarodajne, które się pojawiły 18 grudnia 1919 roku mają być wprowadzane w życie 8-godzinny dzień pracy.

Następnie pp. Inspektorzy otrzy

Odowiedzi Czytelnikom

Observator, Ostrowiec. Podzielamy Pańskie poglądy. Jak Pan miał sposobność zauważyć, jesteśmy zdecydowanie wrogami partynictwa i walk politycznych. Ze ludzie, którzy naj-

mali polecenia przeprowadzania inspekcji w zakładach pracy i sprawdzania, czy wszędzie są porozwieszane tablice normujące dzień pracy.

Otóż pracownicy restauracyjni niedy takich tablic regulujących dzień pracy

nie widzieli, a gdyby który upomniał się o 8-godzinny dzień pracy, czeka go wydalenie z pracy i śmierć głodowa jego rodziny, gdyż nowy pracodawca informuje się o jego opinii u poprzedniego pracodawcy, który wyda o nim opinie wierna.

Wielki czas, ażeby czynnik mia rodajne zajęty się tą palacą sprawą!!!

Tyłu jest bezrobocnych, których możnaby zatrudnić,

a nie przeciążać każdego pracownika 24-godzinna praca, gdzie mogłoby znaleźć pracę 3-4 ludzie.

Pracownicy gastronomiczni zwraca się z gorącym apelem do czynników miarodajnych o trochę li-tosci.

Istnieje „Liga Ochrony Zwierzat”, to możby założyć „Lige Obrony Ekspedjentów Gastronomicznych”, skazanych na prace 24-godzinna i pozbawionych możliwości zaspożenia najpotrzebniejszych potrzeb życiowych.

F. G. Warszawa.

Kryzys i szykany władz

nie osłabiły liczebnie polskiej mniejszości

ESSEN, 28.4. Przebieg wyborów do sejmiku pruskiego wykazał, że mniejszość polska w Nadrenji i Westfalji naogół zatrzymała swój stan posiadania.

Na liście polska w Westfalji i Nadrenji padło ogółem 17315 głosów. W porównaniu do wyborów do Reichstagu w roku 1930

Kradzież bezcennych klejnotów z grobowca matki prezydenta Pu-Yi

PEKIN, 28.4. Klejnoty bezcennej wartości skradzione zostały z grobowca ks. Tsai-Li, matki byłego cesarza chińskiego Pu-Yi, obecnego prezydenta Mandżurji.

Ks. Tsai-Li popełniła samobójstwo w ostatnim roku panowania w Pekinie dynastji mandżurskiej i z tego powodu została pochowana w grobowcu pod Pe-

Polacy stracili około 6 proc. głosów.

Drobną tę stratę należy tłumaczyć kryzysem gospodarczym i zradyzalizowaniem stonków politycznych w Niemczech, a z drugiej strony rozmaitemi szykanami władz.

kinem zamiast w grobowcach dynastji mandżurskiej w Mukdenie, gdzie zazwyczaj byli chowani wszyscy członkowie tej dynastji.

Skradzione zostały absolutnie wszystkie klejnoty, jakie znajdowały się w trumnie. Policja aresztowała dwóch podejrzanych osobników.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

Rozkoszna wdówka

Czy żenić się z kobietą o 11 lat starszą?

Tyle razy czytałem w poradniku dobre rady w bardzo zawiłych sprawach, więc mam nadzieję, iż Sz. Pan poradzi mi w następującej sprawie:

Liczę lat 23, jestem już po wojsku, lecz narazie bez posady, której jednak się spodziewam w krótkim czasie.

Po powrocie z wojska t. zn. w jesieni ubiegłego roku poznałem pewną panią, która pokochała mnie, a także jest mi wzajemna, a w dodatku posiada „złoty charakter”.

Osoba ta jest jednak wdowa, posiadająca dwoje dzieci, a w dodatku licząca 34 lata.

Dla niej właśnie chce żyć i dać jej szczęście, którego tak mało zaznała w życiu i być

podpora na stare lata.

Wobec czego noszę się już od dawna ze szczerą zamiarami, a mianowicie, po otrzymaniu posady chcę się ożenić, lecz już teraz napotykam na pewne przeszkody, pomijając to, iż ona sama odradza mi ze względu na różnicę wieku, lecz i rodzina, a szczególnie matka, która od chwili poznania jej córki stała się dla mnie wrogiem.

Nawet stara się nam szkodzić do

pewnego stopnia, lecz ja nie sobie z tego nie robię i mam nadzieję, że jej przedziś się sprzyrzy niż mnie — nieprawdaż?

Więc zatem proszę Sz. Pana o dobrą radę, za co będę winien dozwonna wdzięczność.

J. z Ch.

— Drogi Panie, muszę niestety zasmuć Pana, przyznając rację rozumnej wdowce i jej matce.

Nie chcę twierdzić przez to, że uważam Pańską ukochaną za zbyt poważną, do małżeństwa, bo niewątpliwie ta znajduje się w kwiecie wieku i wierze Panu na słowo, że ma złoty charakter i wogóle jest cudowna, ale Pan jest dla niej stanowczo za młody.

Proszę pomyśleć za piętnaście lat Pan będzie 38-letnim zuchem, a małżonka Pańska będzie sobie liczyła beznała pięćdziesiątkę.

Moga na tem tle wyniknąć rzeczy przykre, a nawet dramatyczne.

Bez wątpienia ona będzie miała jesień życia piękna, siwe włosy dodają nawet podobno uroku.

Ale kto wie, czy Pan przez te piętnaście lat, a może nawet wcześniej nie uzna, że właściwie nie była to miłość, a tylko skłonność „zmysłowa młodego chłopca do dojrzalej kobiety.

A przylem te dzieci czy zechcą widzieć w Panu papę, czy nie zażną Pan od nich kiedyś przykrości?

Jedenaście lat różnicy to nie bawkaćka.

ZA CUDZE DŁUGI

Jako stała czytelniczka ośmielałam się zwrócić do Sz. Pana z prośbą o poradę. 15-go października 1930 r. wynajęłam od gospodarza sklep na towary galanteryjne i wykupiłam świadectwo handlowe.

Nie znałam wcale poprzedniego właściciela tego sklepu i nie zainteresowałam się, gdyż uważałam to za zbyteczne, czy ma jakie długi.

W grudniu 1931 r. dostałam od Urzędu Skarbowego wezwanie do zapłacenia

zaległego podatku obrotowego, jaki winien był poprzedni właściciel tego sklepu.

Oczywiście, nie mogąc płacić obcych długów, wszczęłam starania i złożyłam podanie, z prośbą ściągnięcia tego długu od mego poprzednika, którego adres, na żądanie Urzędu Skarbowego, złożyłam.

Jednakże Urząd Skarbowy, nie

zwróciwszy się do poprzedniego właściciela, odpowiedział mi, że podatek zapłacić muszę.

Zapytuje się więc Sz. Pana, jako ostatniej deski ratunku, co mam robić. Wszelkie starania poczyniałam i bez rezultatu. Obecnie jestem bezradna, gdyż żadnych pieniędzy nie posiadam, aby zapłacić dług, który wynosi

150 złotych.

Jeżeli Urząd Skarbowy, nie zważając na moje krytyczne położenie, zechce mi zabrać towar, grozi mi katastrofa. Zapytuje więc Sz. Pana, czy słusznym jest, abym miała być zrujnowana z powodu długów, które inny człowiek był winien Skarbowi.

Jedna deska ratunku mi została, to zwrócić się do Pana, gdyż znikąd nie mogę się spodziewać pomocy; ufam, że Sz. Pan udzieli mi jednak rady, któraby mnie uratowała; w przeciwnym razie nie wiem, co zrobić, gdyż nie mam żadnej nadziei.

E. B.

A: — Wczoraj widziałem w cyrku kobietę, która wspaniale jeździła konno. Raz była na szyi konia, raz na grzbiecie, to znowu pod brzuchem albo na ziemi.

B: — Co w tem jest tak trudnego. To wszystko umiałem, gdy pierwszy raz siedziałem na koniu...

On: — Ubóstwiam panią. Co mam zrobić, żeby móc panią jak najczęściej widywać.

Ona: — Niech pan pożyczę memu mężowi 2.000 złotych. Będzie pan mógł przychodzić z nami latami upominać się o nie.

— Skarb, stosując tego rodzaju metody pragnie zabezpieczyć się przed tak zwanym „przepisywaniem” przedsięwzięcia na inne nazwiska przez niesumienne płatników.

Osoby kupujące sklepy, czy też inne objekty winny sprawdzać w urzędzie skarbowym stan zadłużenia poprzedniego właściciela.

Skoro jednak Pani wynajęła sklep pusty od gospodarza, trzeba się odnieść z natychmiastowym rekursem do Izby Skarbowej, załączając zaświadczenie właściciela domu.

Odbyły to nie pomogło, pozostanie Pani jako jedyna droga wystąpić do Trybunału Administracyjnego.

Chociaż sądzę, że Izba powinna załatwić podanie Pani przychylnie.

WSZYSTKO PRZEZ TEŚCIOWA I 50 ZŁOTYCH

Mając lat 25 i będąc kawalerem zapoznałem pannę S. M. Znałszy się przez dłuższy czas i w końcu pokochałem ją prawdziwą mi-

Ojciec: — Wiesz, Edziu, w twoim wieku nie byłem takim leniem, jak ty.

Edzio: — A kiedy zacząłeś?

A: — Wiesz, nasz przyjaciel Artur się żeni. Jego naręczona jest doktorem praw, adwokatem, umie jeździć konno, pływać, tańczyć, śpiewać, wiosłować, posiada prawo jazdy i prawo pilotażu.

B: — Całe szczęście, że Arturk umie gotować. Zawsze interesował się kuchnią.

A: — Panie Moryc, a jak tam idzie interes?

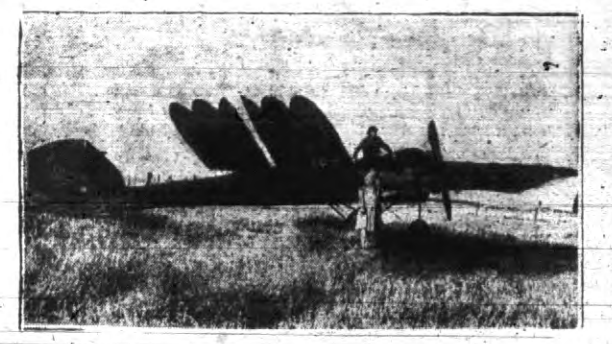
B: — Jak ma iść? Naturalnie na nazwisko mojej żony.



Slawy angielskiego sportu: Miss Joyce i Doreen Cooper — wyznaczone przez Anglie do jesiennych zawodów Imperium Brytyjskiego, które rozegrają się w Kanadzie.



Obrzmył pożar zniszczył niemal całkowicie port Sewarren w Stanie New Jersey.



Znany konstruktor samolotów, J. Sporer, skonstruował obecnie niedościgniony konstrukcją samolot, zwany przez niego „samolotem-gasz ocm”.

Pięć osób za 30 zł. miesięcznie! Wolni ludzie czy -- niewolnicy?...

Straszliwa klęska bezrobocia pozornie — słabnie. Powiadamy „pozornie”, bowiem w rzeczywistości sytuacja nie przedstawia się o wiele lepiej, niż to było w miesiącach zimowych.

Na miejsce tych, którzy zdobyli jakąś pracę nadchodzą natychmiast inni, dla których nagłe pracy zabrakło. Rezultat — coraz większe wzburzenie, coraz większa nienawiść do wszystkich.

którzy są — „wybrańcami losu”. Ale są jeszcze inni ludzie.

Ludzie, którzy ani nie zarabiają, ani nie są bezrobotnymi, a przynajmniej od takich nie można ich

oficjalnie zaliczyć.

W Zyrardowie, gdzie w poniedziałek doszło do krwawych rozruchów, mieszka ponad 1500 t. zw. „emerytów” tamtejszej fabryki. Zwolnienie z pracy, bądź to z powodu jakiegoś wypadku, bądź też z niezdolności fizycznej wywołanej podeszłym wiekiem, otrzymują od zarządu zakładów zyrardowskich

„emeryturę” w wysokości około — dziesięciu złotych miesięcznie.

Nie, to nie jest przesada. Tyśiąc pięćset ludzi otrzymuje 10 zlotową emeryturę, która jest

jedyną podstawą ich egzystencji.

Coprawda znajdują się liczniejsze rodziny, z których kilka osób po dziś dzień, mimo kryzysu

pracuje tu i owdzie, zarabiając po parę groszy.

Ale „zarobki” te znowu nie przekraczają 10 czy 20 zł., słowem, cała rodzina, składająca się z 5 lub 6 osób ma do swej dyspozycji miesięcznie — 30 złotych.

Czem właściwie ci ludzie, a ściślej nieudane naśladownictwa pięknej definicji jaką używamy dla określenia — człowieka, różnią się od murzynów z głębin Afryki,

od niewolników, którymi jeszcze po dziś dzień kupczy się w ostępach Czarnego Łądu?...

Można bez przesady powiedzieć, że dola tamtych jest znacznie łagodniejsza w porównaniu z tem, jakie piekło musi przeżywać już chociażby taki właśnie „emeryt”, skazany na przymieranie głodem lub w najlepszym wypadku,

po wielu latach robotniczej pracy — żebranie!...

A jednak tak jest i to tuż pod Warszawą.

Obserwator.

kością i ożenił się.

Jednak życie moje nie było szczęśliwe w małżeństwie z powodu, że moje skromne zarobki nie wystarczały jej na utrzymanie domu. Zarabiałem

50 zł. tygodniowo i zawsze jej było mało i zawsze robiła mi wymówki, że jej koleżanki to zrobiły lepszą karierę, bo ich mężowie zarabiają więcej ode mnie.

Więc ja zawsze jej tłumaczyłem, że nie wszyscy mogą zarabiać jednakowo i starałem się przekonać swą żonę, że i ten zarobek musi wystarczyć.

Więc w końcu moja żona zaczęła zupełnie zaniedbywać dom, a to wszystko z powodu, że pani teściowa się wtrącała do naszego życia. Zamiast matka zwrócić uwagę córce, to ją jeszcze buntowała przeciwko mnie.

Ja widząc, że tak długo być nie może, zacząłem sam gospodarzyć i pieniądze nie oddawałem wszystkim, tylko codziennie dawałem na życie.

Jednak starczało na wszystko i jeszcze co tydzień parę złotych zostało na inne sprawunki.

Zona moja nie mogąc pogodzić się z tem, że bym jej wydzierał na utrzymanie, poszła do swej matki i od tej chwili nie żyjemy z sobą.

Jeżeli są wszystkie takie teściowe, to lepiej się wcale nie żenić i być kawalerem, bo teraz już nie żyję z żoną, a to cała wina teściowej.

Ja chętnie zszedłbym się z żoną, ale żeby przestała słuchać rad matki, bo wie dobrze, że ja jej krzywdy nie robię i cała moja rodzina, bo ja kocham i pragnę z nią żyć. Życie mamy złamane — ona sama i ja samotny.

Więc proszę Ciebie Panie Redaktorze, nadmienić parę słów i przemów do jej serduszka, może zechce słuchać głosu mego serca i przyjdzie do mnie i będziemy żyć zgodnie i szczęśliwie.

Rozwiedziony Józio z pod Warszawy.

— Szanowna Pani! W myśl życzenia Jej małżonka zwracam się do Pani z gorącą prośbą. Proszę wrócić do jego stęsknionego serca. Mamusia nie ma racji. 50 zł. tygodniowo, to nie jest wiele, ale

żyć można przy koniecznych oszczędnościach.

Jeśli mąż do nich dażył, nie trzeba mu tego brać za złe.

Jest rzeczą pewną, że chciałby zarabiać 500 zł. na tydzień, ale kto mu nieborakowi da, w obecnym kryzysie, kiedy kilkaset tysięcy rodzin nie zarabia nawet 50 zł. na miesiąc.

Proszę bardzo przebaczyć i wrócić. Od dnia zgody budżet i kasa domowa będziecie Państwo prowadzić razem.

Wszystkie wydatki za wspólną zgodą?

No, co, dobrze? Myślę, że tak i oczekuję listu.

LEKARSTWO NA ASTME

Zgodnie z zapowiedzią podaje do wiadomości wszystkich zainteresowanych adresy osób znających jakoby skuteczne lekarstwo na astmę.

P. Woraczewski, Skarżysko-Kamienna.

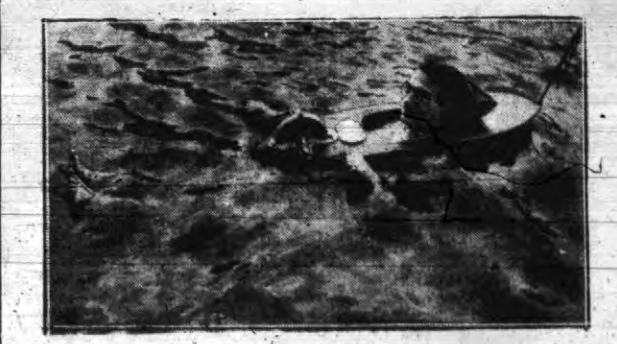
Jerzy Kalcher, Jaworze Jasienica koło Bielska na Śląsku.

P. Józef Ciślak, Katowice, Młynska 15.

P. Eleonora Frackowiak, Królówka Huta, ul. Rynek 2.



W Niemczech używane są tańsze „ludowe” tratwy, kosztujące tylko 30 mk., a równie warte i pewnie na wodzie, jak najlepsze łódki.



Pewien Amerykanin wynajął matę, na szyję wkładaną łódeczke śrubie poruszanej rekoma i korbą. Łódeczka ta umożliwia nieumiałym pływać płynnie, a dobrym pływakom zwiększanie szybkości.

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

KUBIAK PRZYSIĘGA NA HONOR.

Trudno przewidzieć, jakby się skończyła dłuższa przebywanie komisarza Kubiaka w podziemnym korytarzu, gdzie wydarzyła mu się ta fatalna przygoda.

Na szczęście już w parę chwil potem, kiedy Kubiak upadł nieprzytomny na ziemię, zjawili się w tym miejscu pierwsi policjanci, posuwający się wzdłuż tunelu z zapalonymi latarkami.

Stado szczurów z przeraźliwym piskiem rzuciło się do ucieczki, pozostawiając trupa w spokoju, policjanci zaś, mianowicie to ciało, natknęli się na Kubiaka.

W pierwszej chwili przyszła wszystkim do głowy myśl, że komisarz stoczył jakąś śmiertelną walkę w tem przejściu i że już nie żyje.

Ale gdy tylko poczęto przyglądać mu się uważnie, stwierdzono bez trudu, że na ciele jego niema żadnej rany i że pierś podnosi się miarowym oddechem.

Trzeba było wziąć go na ręce i przez ten wąski, niski i ciemny tunel nieść z powrotem, a potem na linkach windować do góry, do kuchni zombardowanej willi.

Tu wkrótce udało go się przyprowadzić do przytomności.

Otworzył oczy i z cichym jękiem złapał się za głowę.

— Oj, boli, boli... — syczał przez zęby.

Nieszczęsna głowa Kubiaka! W ciągu zaledwie kilkudziesięciu godzin spadł na nią już drugi bolesny cios...

Tymczasem, dzięki temu wypadkowi w podziemnym korytarzu, pościg za zbiegami opóźnił się nieco.

Dwóch oficerów i dwudziestu szeregowców policji, z bronią trzymaną w pogotowiu, dażyło wąskim przejściem przed siebie.

Każdej chwili mogli się spodziewać jakiejś zasadzki i zaatakowania ich w ciemności gradem kul, w paru miejscach musieli przystawać i namyślać się, w którym kierunku dalej się udać, bo korytarz miał liczne załamania i rozgałęzienia.

Dopiero po półgodzinnej wędrówce, kiedy już wszyscy byli zmęczeni i zadyszani, ujrzeni przed sobą światelko, dobywające się z jakiegoś otworu.

Z nowym zapasem energii podążyli naprzód i już po paru chwilach znaleźli się na dnie czegoś, jakby studni.

Korytarz podziemny kończył się w tem miejscu.

W górze, na wysokości czterech metrów, był wylot tej studni, a nad nim błyszczało wiosenne, pogodnie niebo.

Wydotkanie się na górę nie przedstawiało większych trudności, gdyż w ścianach studni, w równych niewielkich odstępach, porobione były wgłębienia.

Temi schodami wydostali się na powierzchnię.

Oczom ich przedstawiały się wielkie pustkowia. Gdzieś w oddali widniały potężne kominy jakiejś huty, gdzieś w innej stronie biegły wielkie słupy do przewodników wysokiego napięcia, tu zaś, w tem miejscu, gdzie stali, pusto było i cicho.

Świeży ślad opon pozwolił zorientować się natychmiast, że jakiś ciężki samochód podjechał do tego miejsca, zakreślił i odjechał z powrotem.

Kilkanaście par odcisków nóg świadczyło o tem, że tyleż osób opuściło to miejsce na piechotę.

Naczelnik Kocura zaklął siarczyście.

Spóźnili się... Teraz już nawet żadna oblawa nicby nie pomogła, bo dookoła, jak okiem sięgnąć, nie widać było żywej duszy.

Wykurzeni przez policję ze swej kryjówek teroryści zdołali podziemnym przejściem dostać się w to miejsce i stąd rozbiec się w bezpieczne nory.

Nie pozostawało zatem nic innego do roboty, jak wracać do willi, gdzie rezydował w dalszym ciągu sztab wyprawy i zdać relację z niefortunnego pościgu.

Tak też uczyniono.

Pośród gruzu i rumowiska, przy jednym ze stołów, siedział komendant policji, delegat województwa i paru oficerów policji, a w ich liczbie Kubiak, trzymający się wciąż jeszcze za oboląta głowę.

Raport Kocury sprawił przygnębiające wrażenie.

Cel wyprawy, okupionej śmiercią kilku policjantów i ranieniem kilkumastu, nie został ostatecznie osiągnięty.

Zdobyto wprawdzie kryjówek terorystów, która okazała się prawdziwą fortecą, zabito kilkumastu wyrotowców i zapewne sporą ich liczbę raniono, ale pozostali zdołali uciekać.

A najgorszym było to, że pośród zabitych nie było „Mauzera”! Komendant wydał rozkazy i zarządził powrót do miasta.

Tej nocy mało było domów w Katowicach, w których spano spokojnie. Nieustanne rewizje i poszukiwania trwały aż do rana, nie dały jednak żadnych właściwych wyników.

Kilkadziesiąt osób aresztowano wprawdzie, ale były to wszystko drobne figurki ze świata wyrotowców, natomiast w ręce policji nie wpadła ani jedna „gruba ryba”. Te, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejkiej, zapadły się pod ziemię.

Około godziny ósmej rano, właśnie w momencie, kiedy komisarz Kubiak kończył gołenie w swym pokoju hotelowym, miastem wstrząsnął potężny huk.

Szyby zadzwieczały jęklonie w oknach, a żyrandol, zawieszony u sufitu, zakotył się nagle, jakby pchnięty jakąś niewidzialną ręką.

Przećucie podszeptło Kubiakowi, skąd pochodził ten wstrząs.

Rzucił się do telefonu i połączony z urzędem śledczym, dowiedział się, że przed chwilą sygnalizowano wysadzenie trzypiętrowego budynku, mieszczącego biura zarządu jednego z wielkich koncernów górniczych.

A więc przećucie nie omyliło go...

Odłożył słuchawkę, szepcząc do siebie:

— Znowu robota „Mauzera”... Kiedyż, do stu piorunów, ten człowiek dostanie się w nasze ręce.

Po upływie dziesięciu minut Kubiak był już na miejscu katastrofy i przedostawszy się przez kordon policjantów, podszedł do grupki żywo rozprawiających oficerów policji.

Z wielkiego budynku pozostała wewnątrz tylko kupa gruzów, zewnętrzne zaś mury popękały i lada chwila groziły runięciem. Na szczęście liczba ofiar w ludziach nie była wielką. W biurze rozpoczynano urzędowanie dopiero o godzinie 9 rano i w chwili wybuchu nikogo w gmachu jeszcze nie było, zginęło natomiast parę osób, przechodzących w tym czasie przez ulicę.

Oficerowie stali, rozprawiając w podnieceniu i naradzając się; co czynić i jak walczyć z nieuchwytnym zbrodniarzem? — gdy wtem podszedł do nich jakiś posterunkowy w mundurze i wręczył komendantowi list.

— Co to jest, od kogo, kto to przyniósł? — zapytał komendant.

— Jakiś chłopak, panie komendancie podszedł do mnie i dał ten list, mówiąc, żebym oddał panu komendantowi... — wyjaśnił policjant.

— Głowę dam, że to list od „Mauzera” — mruknął Kubiak, gdy komendant rozdierał kopertę.

Szybko przebiegl oczami treść listu, poczem oddał go Kubiakowi.

„Dziś w nocy wyjechałem z Katowic. Wybuch jest przygotowany i musi nastąpić. Zanim będzie trzeci — upływie trochę czasu, bo mam pewną sprawę do załatwienia. Rozgromiliśmy naszą kryjówek, ale to nic, stworzymy nową!

Mauzer”.

Tak brzmiał ten list...

Kubiak zmiął papier w zaciśniętej pięści i wycedziwszy przez zęby:

— Przysięgam na honor, jakem detektyw, że w ciągu trzech dni będę miał tego drania w swych rekach... — oddał się poplesznym krokiem.

Oficerowie patrzyli na niego ze zdumieniem.

On zaś dopadł wolnej taksówki i krzyknawszy jakiś adres szoferowi, szybko odjechał.

(Dalszy ciąg jutro)

Z podziemnego Londynu w speluncie palaczy opium

Zwyczajny, ubogi skłonek chińskiego latacza obuwia, takich jakich można znaleźć we wschodniej części Londynu.

Za kontwarem 20-toliczki Chłiczek który w przeciwieństwie do swych ziomków w odległym państwie smakła.

zachował jeszcze warkocz długi, czarny, sztywny i ostro zakończony. Jest to Yow Ouai, właściciel tej budy. Klania się miżenie i coś mówi łamaną angielszczyzną, bo to do sklepu wchodził detek tym Cooland Yardu, Corbett w asyście kilku policjantów.

Czy mają zamiar kazać sobie na prawo obuwie?

Yow Ouai wie dobrze, że

tak nie jest.

On rozumie, poco tu przyszedł ci nie zwykły i niepożądany gość, i żółta jego twarz błędnie nieco, gdy Yow Ouai, w niskich ułkonach, stała się zastąpić dwoje policjantów. Ale już Corbett jednym ruchem ręki odsunął go na bok i sforsował zamknięte drzwi za kontwarem. Po wąskich, ciemnych schodach wszyscy idą na górę, wiedząc z sobą

Yow Ouai, który przeczława:

wszystko stracone.

Na górnym piętrze dość obszerne, niskie i pograżone w półmroku łóżko. Dopiero po pewnym czasie oczy przyzwyczajają się do młodego światła małej lampki i zaczyna

ja rozróżnić postaci i kształty. Na tapczanie leży nieruchoma postać. Jest to

główny herszt

bandy handlarzy opium, sam na-

gowy palacz, Wonz Linc. Obok niego, na krześle, siedzi drugi Chłiczek, z fajką w ustach. Na widok policji kładzie fajkę na tapczanie co widocznie jest umówionym zna-

Jeden kilometr za jeden grosz

Wielkie koleje państwowe zaprowadziły nową zniżoną taryfę kolejową, wedle której przejechanie je dnego kilometra kosztuje mało co więcej niż jeden grosz. Skutek tego zarządzenia jest taki, że ruch na kolejach wzmożł się trzykrotnie, a wielu pasażerów, aby móc dostać się do pociągu, oboznie przez całą noc na stacjach.

Z nadejściem terminu wycieczek letnich do rozmaitych miejsc kąpielowych i odpustowych posyła na bilety kolejowe jeszcze się zwiększył. I tak n. p. w dniu odjazdu w miejscowościach Fartastosto, w Mediolanie i Turynie, kasy kolejowe były w obłożeniu od wieczora dnia poprzedniego, choć miano je otworzyć dopiero o godzinie 6 rano. W Turynie byli ludzie, którzy po 22 godziny czekali na swą kolejkę.

Masy czekających powiększyły jeszcze tłumy ciekawych, którzy przyszedli przypatrywać się niezwykłemu widowisku, wielu bowiem z czekających przyniosło z sobą

kiem. W tej chwili bowiem siedząca na rozestawionej na ziemi matach i poduszkiach trzecia postać jednem nderzeniem

tlucze lampe.

z której dobywają się oszalałymi, ce opary opiumowe. Głęboka ciemność zalegała na chwilę całą speluncę. Ale już policjanci dobyli swych laterek elektrycznych i przy ich świetle aresztują wszystkich obecnych „synów słońca”.

Jeden z nich jest

wielce tajemnicza postać.

Nosi on dźwięczne nazwisko Klong Soi Kwai i znany jest dobrze w eleganckich lokalach zachodniej dzielnicy, jako handlarz i dostarczył zabronionego narkotyku.

Twierdzi, że nie może obojęć się bez opium.

— Umarłbym, gdybym nie palił, — mówi.

W każdym razie będzie się musiał jakiś czas obojęć bez ulubionej fajeczki. Czekają go bowiem przez wysokiej grzywny kilkumiesięczna kara więzienia.

A potem wraz ze swymi współnikami będzie deportowany do swej pięknej i niedzys potężnej odczyni.

Wieści ze świata

Porwanie kobiety na Węgrzech. Rynek węgierskiego miasta Piecho

kościół był onegdaj widownią sceny, jakby wyciętej z filmu kryminalnego. Z samochodu, który za trzymał się koło chodnika, wyskoczyło trzech mężczyzn, którzy rzucili się błyskawicznie na przechodzącą właśnie młodą i piękną żonę jednego z okolicznych ziemian. Mięso gwałtownego jej oporu umieszcili ją w aucie, poczem w szalonym pedzie wyrzucili z miasta. Kobieta znalazła potem nieprzytomną na w jednym z okolicznych łasków ze śladami brutalnego gwałtu. Pod czas przeprowadzonej oblawy aresztowano 20 osób, wśród których napadnięta z całą stanowczością poznała jednego z sprawców. Podobne wypadki w tych okolicach zdarzały się już niejednokrotnie.

W zimie aktorzy muszą głodnie mówić. Ubranie letnie lub zimowe, noszone przez publiczność w teatrach, wpływa na siłę głosu aktorów, o czem przekonano się zupełnie przypadkowo. Po przebudowie jednego z teatrów w Nowym Jorku i zastąpieniu dawnych krzesel wybitnych skóra fotelami, wysięcia nemi i obitemi płuszem, zarządca teatru zauważył, że głos ze sceny dochodził na widownię o wiele słabiej niż dawniej. Eksperti stwierdzili, że nie tylko sprężyna w fotelach ale i plusz wpłynęły na słuchanie głosu. Dalsze badania wykazały, że taki sam wpływ przysługujący głos ma w zimie ciepłe ubranie publiczności, zwłaszcza w kinach, gdzie widzowie zjawiają się na sali w okryciach.

Epidemia ospy w Anglii. W niektórych robotniczych dzielnicach Londynu szerzy się ospa tenż zwał townieci, że w Anglii nie ma przysmaku szczepienia, a ludność bałamucona przeważnie przez sekulary, niechętnie poddała się temu za blegowli. Stwierdzono, że wielka liczba zachorowań wcale nie docho dzi do wiadomości władz sanitarnych. Stan ten trwa już od września ubiegłego roku, przewzem epidemia, niezwalczana redwkalnemi środkami zatęcza coraz szersze kregi.

Uczony angielski i szeik muzulmański w jednej osobie

Onegdaj umarł w Londynie Henryk Leon, dziekan londyńskiego kolegium fizjologicznego, którego śmierć przywołuje na pamięć wielce zaskakująca sprawa

jeszcze z roku 1909.

W tym roku mianowicie zainkrowidowni człowiek, znany jako Abdallah Quilliam, główny przywódca muzulmanów w Anglii, odznaczony stopniami akademickimi i licznymi zagranicznymi orderami. Był to uczony wielkiej miary, który miał za sobą cały szereg cennych i wartościowych prac, drukowanych w poważnych wydawnictwach. Zniknął jednak i nie powrócił. Mówiono, że potęchał do Turcji.

Na jego miejsce jednak pojawił się w Anglii Henryk Leon, który posiadał zupełnie podobne odznaczenia zagraniczne jak szeik Abdallah i niebawem zajął

počasne miejsce wśród londyńskiego świata naukowego. Zasięg jego zainteresowań był istotnie niezwykły. Był sekretarzem międzynarodowego towarzystwa filologicznego, dożył w swoim honorowym prezesem uniwersyteckiego towarzystwa orientalne go w Edynburżu, honorowym członkiem całego szeregu innych towarzystw naukowych.

Wśród dzieł jego są

dwie tomy poezji tureckiej, pamietnik podróży konnej przez Turcję, monografia zoologiczna wy spy Man, i kilkanaście innych prac bardzo specjalnych. Poza tem pisał on o grypie, jonizacji, azbestie, leczeniu ziołami, psychologii smu, i odkryciu Ameryki przez Celtów na 300 lat przed Kolumbem.

Niejednokrotnie podejrzewano, że uczony Leon a szeik Abdallah, to

jedna i ta sama osoba.

Zapytywany jednak o to wzrost, Henryk Leon dawał odpowiedzi wymiatające, a wreszcie, gdy zbyt natrączywie nalegano, odrzekł zniecierpliwiony:

— Jeżeli nawet jestem szeikiem Abdallah Quilliamem, to cóż stąd? Nikomu nie jestem nic winien, Chcecie.

Zapytanie mego adwokata.

Potwierdził jednak pytanie, czy szeik Abdallah żyje.

Obecnie zagadkowy ten człowiek umarł. Żona jego zaprzecza, jakoby się kiedykolwiek ukrywał. Poprostu w czasie swego pobytu w Turcji

zmienił nazwisko i wiarę.

Uczynił to areszta za zezwoleniem władz i wszystkim było przeprowadzone formalnie.

A jednak w życiu znakomitego szeika istniała tragiczna tajemnica. W roku 1909, gdy jeszcze w charakterze adwokata, jako szeik Abdallah Quilliam, stawał przed sądem w Liverpoolu występował raz jako obrońca pewnej kobiety w sprawie rozwodowej. Wówczas to, aby uzyskać wyrok skazujący męża, posłużył się świadomymi

falszywymi faktami,

które przedstawił jako materiał dowodowy. Za przekroczenie to został skreślony z listy adwokatów i wówczas to odrzucił swe tureckie nazwisko, posiadające zbyt szeroki rozgłos.

Czarna śmierć Polaka we Francji

W szybie konalni w francuskiej miejscowości Vieux Conde na głębokości 400 metrów wczesnym rankiem onegdaj pracowała grupa górników. Pracowano w miękczym i tylko miarowy stuk kilofów prze rywał martwa ciszę.

W tem zaskrzypiały drewniane ścianki galerii i za chwile runęły deski pod naporem walceci się alemi. Nastąpił straszny i niestety tak częsty w kopalniach wypadek oberwania się ścian i sufitu sztolni.

Prawie wszyscy górnicy zdołali w porę usunąć się w bezpieczne miejsce. Jeden tylko: Polak, Józef Pilatowski, został przygnieciony potężną masą ziemi. Towarzysze

pracy nieszczęśliwego natychmiast z narażeniem własnego życia, gdyż lada chwila mogły nastąpić dalsze obsunienia, rzucili się na ratunek, ale z pod zwalów wydobyli już tylko martwe zwłoki.

Pilatowski jest żonaty i ojcem trojga dzieci. „mierć jego powiększa zdnow liczbę tych ofiar, które składają emigranci polscy na ołtarzu przemysłu francuskiego.

Niema dnia, by pisma nie doniosły o jakiejś katastrofie kopalnianej. To wybuch gazów, to zawalenie się sztolni, to obsuniecie się ziemi. A zawsze prawie, wśród nazwisk zabitych spotyka się nazwiska polskie.

Akcja kolonijna

DLA DZIECI Z ZA KORDONU

W roku bieżącym na terenie województwa białostockiego ułożone będzie na kolonjach letnich około 300 dzieci polskich z Niemiec i Odańska.

Znaczenie akcji kolonijnej jest doniosłe z tego względu, że pod czas pobytu dziecka polskiego z poza kordonu w środowisku macierzystym, dziecko to zostaje poddane odpowiedniej akcji wychowawczej, która z jednej strony działa uświadamiająco, z drugiej zaś uodparnia duszę polską na niszczący wpływ antypolskiej polityki niemieckiej wobec rodaków naszych za kordonem.

Akcja kolonijna, prowadzona dla dzieci z za kordonu przez społeczeństwo macierzyste, jest dowodem, że Macierz caują i troszczy się o los ziem niewyzwolonych i ludność polską, ziemie te zamieszkuje.

Bilety wstępu

na Mszę św. i defiladę 3 Maja

Komitet Obchodu Uroczystości 3 Maja podaje do wiadomości, że bilety wstępu na Mszę św. połowa, która odbędzie się przed kościołem Farnym oraz na defiladę w dniu 3 Maja b. r. będą wydawane w kancelarii Komendy Miasta (Orzeszkowej 5) w dniu 30.IV. b. r. od godziny 11 ej do 12 ej i w dniu 2.V. b. r. od godziny 9 ej do 14 ej.

Różne kradzieże

Waluk Marja, zam. przy ul. Zawierszczyńskie 6 zameldowała policji o kradzieży na jej szkodę z mieszkania, w czasie sprzątnięcia, przez dwie nieznanne kobiety port monетки zawierającej 2 zł. i kilka monet srebrnych zagranicznych. Jako podejrzanego o powyższą kradzież zostały zatrzymane Gromadzka Jadwiga, ul. Krucza 20 i Kalenik Nadzieja, Białostoc ka 124; ta ostatnia przyznała się do kradzieży.

Nieznani sprawcy skradli na szkodę fabryki dykty w Łosośnie 4 pary szyn wraz z podkładami z toru kolejki wąskotorowej.

Zylberfenig Chanie, zam w Łosośnie No 3, nieznani sprawcy systematycznie kradli z lasu drzewo.

Policja prowadzi dochodzenie.

Poszukuje się 5-6 pokojowego mieszkania słonecznego, ciepłego i suchego z wygodami. Zgłoszenia do Administracji „Dzień. Kresowego” tel. 226. 2-5

Na czele Komitetu Wojewódzkiego, przyjęcia dzieci polskich z Niemiec stanęła Pani Wojewodzina Regina Kościalkowska.

Inicjatorem i opiekunem kolonji letnich dla dzieci polskich z za kordonu jest Związek Obrony Kresów Zachodnich, który — w celu zebrania funduszu na utrzy-

manie dzieci — organizuje

„Tydzień Śląska” w Grodnie

Organizacyjne posiedzenie „Tygodnia Śląska” odbędzie się dziś o godz. 19 w Magistracie pokój. No 14.

Kiedy lokator może zainstalować światło elektryczne bez zgody właściciela domu

Często powstają u nas w Grodnie, jak zresztą i w innych miastach, nieporozumienia między właścicielami domów i lokatorami, jeśli ci ostatni bez zgody właścicieli chcą zainstalować u siebie światło elektryczne.

Otóż z punktu prawnego sprawa ta przedstawia się następująco.

Lokator, w myśl orzeczenia Sądu Najwyższego, może uzyskać upoważnienie na założenie

własnym kosztem instalacji elektrycznej i złączenie z małą elektrownią miejską, bez zgody właściciela tylko od sądu.

Gdzie instalacja istnieje, właściciel niema prawa oderwać samowolnie dopływu prądu, o ile niema specjalnego zakazu w umowie najmu mieszkania. W tych wypadkach elektrownia włącza prąd na skutek prośby lokatora, nie licząc się wcale ze zdaniem gospodarza.

Kupujcie nalepki na „Dar Narodowy 3-go Maja”.

Kupując nalepki na „Dar Narodowy 3-go Maja” przyczyniacie się do rozszerzenia oświaty i wzmocnienia Państwa.

Niezwykła zbrodnia na przedmieściu zaniemeńskim

W środę o godz. 16.30 przedmieście zaniemeńskie wstrząsnęte było niezwykłą zbrodnią. Na dziedzińcu domu przy ul. Białostockiej 43 pomiędzy Bronistawem Ostapowiczem i właścicielem restauracji Kazimierzem Rajtnerem wynikła ostra kłótnia, po przedzona sprzeczka matek o pobicie dziecka Rajtnera. W pewnej chwili Rajtner, w przystępie wii-

kiego zdenerwowania, wystrzelił z rewolweru. Kula ugodziła w czoło Ostapowicza, kładąc go trupem na miejscu.

Wkrótce potem, przybył komendant policji p. Borucki, władze śledcze prokurator i lekarz.

Rajtnera osadzono w areszcie śledczym.

Początek seansów o g. 6,15—8,15—10,15	
Kino	Te słowa wystarczą, bo któż nie słyszał o takim arcydziele
dźwiękowe	CHARLIE CHAPLINA
„ŚWIATOWID”	— jak —
Bryldzka 2	ŚWIATŁA WIELKIEGO MIASTA
	każdy może na własne oczy oglądać.
	Dla młod. dozwol. — Kasa otwarta od g. 5.30

DZIS W KINACH P.T.K.
Tel. 214 CENY ZNIŻONE.

sean. o g. A. R. 10¹⁵

Dźwiękowiec
Kino „**POŁONJA**”
Pocztowa 4

Rewelacyjne arcydzieło dźwiękowe 100 proc. reżyserji
Józefa von Sternberga
w-g powieści Benna Vigny
p. t. „**AMY JOLLY**”
P. T.

MAROKKO

W rolach głównych:
M. Dietrich, G. Cooper
i A. Manjou

wstęp od 70 groszy.

Dźwiękowiec
Kino „**A POLL O**”
Dominik. 26

Wielkie dźwiękowe dzieło dramatyczne reż. E. A. Duponta
p. t.

Odwieczna pieśń

W rol. głów. M. Glory, Max Udan, H. Garat i in.

wstęp od 60 gr.

Kino „**PALACE**”
Orzeszk. 13

John Barrymore i Marl Astor w wielkim dramacie
p. t.

WIEŻA MIŁOŚCI

Wstęp od 50 gr.

Nowy Zarząd Chóru S. U. P.

W dniu 7 b. m. ukonstytuował się Zarząd Chóru S. U. P. w Grodnie, przyczem zostali wybrani: na prezesa — p. Józef Onych, na wiceprezesa — p. kpt. Leopold Nieżyński, na gospodarza i bibliotekarza — p. Roland Erdelyi, na sekretarza — p. Józef Narbutt, na skarbnika — p. Jerzy Cwietnicki i na zastępców członków zarządu: p. Justyna Czerniawska i p. Janina Petersonówna.

Dyrygentem Chóru nadal pozostaje p. prof. Józef Kuzo.

Wykłady

dla oficerów i podchorążych rezerwy

Dziś o godz. 17.30 w małej sali Kasyna Garnizonowego odbędzie się wykład gen Kleeberga na temat „Taktyka piechoty.” Zarząd Związku prosi kolegów, oficerów rezerwy i podchorążych o punktualne przybycie.

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. i szpalt w tekście, 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-jej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk „Polska Druk. Kresowa” Grodnie, Dominikańska 21.